



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

II NIEDZIELA ZWYKŁA

25.01.2023

Nr 1(102)/2023

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (J 1, 29-34)

Nazajutrz zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi». Jan dał takie świadectwo: «Ujrzałem Ducha,

który jak gołębicą zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: "Ten, nad którym ujrysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym". Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym».

KOMENTARZ

Świadectwo Jana Chrzciciela ilustruje konkretnie to, co powiedziane jest o jego misji. ...

Słowa „wyznał” i „nie zaprzeczył” świadczą o tym, że jego odpowiedź, iż nie chce, aby go uważano za Mesjasza, jest w pełni dobrowolna i że on sam jest z tego powodu szczęśliwy. Niektórzy badacze wiążą ten akcent z rzekomą anty-Janową polemiką w Ewangelii, ale pokora charakteryzuje świadectwo Jana Chrzciciela w całej Ewangelii, tak jak charakteryzuje świadectwo Jezusa o Ojcu; pokora powinna także charakteryzować świadectwo chrześcijanina.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1324)

Jan Chrzciciel wskazuje na Jezusa i dostrzega w Nim ofiarnego Baranka, Tego, o którym słyszeliśmy przed chwilą w psalmie, że przychodzi, by zastąpić inne ofiary. To jest Mesjasz – Jezus – Baranek Boży – to On gładzi grzech świata swoją ofiarą – jedyną trwającą przed tronem Boga w wieczności – On, Baranek zabity, a jednak żywy – On ma Boską godność, przewyższa Jana i jest od zawsze.

Misją Jana Chrzciciela było przygotowanie Izraela na Jego przyjście, dlatego zanurzał ludzi w wodzie, by byli obmyci, oczyszczeni i gotowi. Jan przygotowywał Oblubienicę Bożego Baranka na ostateczne zaślubiny z Mesjaszem. Potężnym świadectwem było widzialne zstąpienie Ducha Świętego na Jezusa podczas Jego chrztu, bo Jezus to Mesjasz posyłający Ducha swej Oblubienicy – swemu Kościołowi, który nabył obmywając go już nie wodą Jordanu, ale swoją Przenajświętszą Krwią.

s. M. Tomasza Potrzebowski CSC

Kościół ani nie jest, ani nie uważa się za jakąś instytucję narzuconą narodowi z zewnątrz. Tam gdzie Kościół jest obecny przez swą działalność, tam poszczególni ludzie odradzają się albo zmartwychwstają w Chrystusie. Ludzie odrodzeni czy zmartwychwstali w Chrystusie nie czują się przytłoczeni żadną zewnętrzną przemocą; przeświadczeni, że stali się uczestnikami doskonałej wolności, z własnej woli dążą do Boga. Podtrzymują i doskonałą to wszystko, co uważają za dobre i godziwe.

św. Jan XXIII

oprac. ks. Krzysztof

GDY GAŚNIE ŚWIATŁO...

...wtedy ciemności kryją ziemię. Może zabrzmiało patetycznie, ale po śmierci papieża Benedykta XVI, mrok ogarnie wymiar intelektualny, duchowy Europy. Oto odszedł mistrz intelektu, przenikliwego widzenia, diagnoz, analiz zawsze rzetelnych oraz przepojonych uczciwością intelektualną. Nie było tam koniunkturalizmu, udawania, zwodzenia, oportunistów, naciągania, „kłaniania się okolicznościom”. Rozumność umiłował Ratzinger nade wszystko. Ale nie tę rodem z Oświece-

nia, które wzywało wszem i wobec: „rozumnymi bądźcie” a okaleczony rozum w swoim łonie niósł, przysiągły i zwodzający, rodzący iluzje rozmaite, deformując człowieka i rzeczywistość. Na wskroś przejrzał, że rozumność szeroka i bez granic wylewa się z Ewangelii Janowej, która na samym początku głosi, iż „Logos był na początku”. Skoro Logos, to znaczy rozum, pełnia sensu, świetlistość sama. A skoro tak, to w strukturę stworzenia wpisany jest ład i porządek, jest ktoś, kto

trzyma w swoim ręku wszystkie nici rzeczywistości, kto je ze sobą wiąże, spaja i prowadzi ku spełnieniu. Tymczasem okazuje się, że ludzki rozum, który wydolnie pracuje, gdy podłączony jest do wszech-rozumu Boskiego, od czasu jakiegoś podważa rozumność rzeczywistości, sam siebie uznając za demiurga i jedyną ostoję sensu. Sam zaś, jak mniema, wyłonił się ze ślepej gry przypadku i otchłannego chaosu ewolucji. Na to wszystko Ratzinger od razu wkracza w sam rdzeń europejskiego konfliktu między rozumem ewangelicznym i oświeceniowym wprost pytaniami uderzając: „Chodzi o pytanie, czy rozum, ewentualnie to, co rozumne, stoi na początku wszystkich rzeczy i stanowi ich podstawę, czy też nie. Chodzi o pytanie, czy rzeczywistość powstała z przypadku i konieczności [...] a więc z czegoś nierozumnego; czy więc rozum jest przypadkowym produktem ubocznym czegoś nierozumnego i ostatecznie nie ma znaczenia w oceanie nierozumności, czy też prawdą jest to, co buduje zasadnicze przekonanie wiary religijnej i jej filozofii: *In principio erat Verbum* – na początku wszystkich rzeczy jest stwórcza siła rozumu. Wiara chrześcijańska zawsze była i jest do dziś, oparta na rozumie i na tym, co rozumne”. Wątków bez liku wplata się w ten krótki tekst. Najpierw bezkompromisowe pytanie o prawdę, którego w dyskursie naukowym obecnie zadawać nie należy, jeśli się nie chce być posądzonym o ciemnogród i brak ogłady umysłowej. Można pytać o skuteczność, pożytek, techniki potęgowania przyjemności, ale nie o prawdę. Dalej śmiało mówi papież o wzajemnym powiązaniu wiary i rozumu. Znowu stanowisko zajmuje przeciwne do tendencji współczesnych, które wiarę i rozum starają się szczerze separować od siebie, wykazując ich radykalne przeciwieństwo a nawet wrogość, na korzyść rozumu wiarę potępiając, wykazując jej absurdalność, oskarżając o niedorzeczność.

Wystarczy wziąć do ręki znakomitą książkę Ratzingera *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, aby odkryć nowatorskie i pogłębione rozumienie wiary. Wbrew edukacji katechizmowej i potocznym mniemaniom krążącym wokół wiary, nie jest ona stwierdzeniem tego czy owego, nie jest akceptacją siatki dogmatów, ale postawą zasadniczą wobec bytu, egzystencji, siebie samego i całej rzeczywistości. Z natury rzeczy człowiek ciąży ku temu, co widzialne, co może wziąć w rękę, zawłaszczyć, zapanować nad tym. Tymczasem wiara przekracza świat widzialny, odślaniając to, co niewidzialne jako istniejące naprawdę, mało tego, jako fun-

dament ostateczny rzeczywistości przyjmując. Zatem poszerza nasze widzenie, wyostrza je, prowadzi ku innym światom. Świat skończony za sprawą wiary styka się z nieskończonością. Pisze papież: „[...] wiara bowiem oznacza zawsze [...] skok przez bezdenną przepaść, mianowicie z napierającego na człowieka dotykającego świata; wiara zawsze zawiera coś z wielkiej przygody, zrywu i skoku, bo zawsze jest ryzykiem, że się przyjmuje jako rzeczywiste i podstawowe to, czego bezpośrednio nie widać”.

Ratzinger idzie jeszcze dalej. Wchodząc w otchłanne głębie chrześcijaństwa pokazuje, jak rozum zespala się w nierozzerwalną całość z miłością. Cóż wspólnego może być pomiędzy rozumem i miłością? Chłód, kalkulacja, bezstronność przeciwko zaangażowaniu, bezinteresowności i szaleństwu emocji. A jednak posłuchajmy papieża: „Połączeniu uległy ogólna orientacja religii na rozumną stronę rzeczywistości w ogóle, etos jako część tej wizji i jej konkretne zastosowanie poddane prymatowi miłości. Prymat logosu i miłości okazały się identyczne. Logos nie tylko objawił się jako matematyczny Rozum, będący podstawą wszystkich rzeczy, lecz także jako stwórcza Miłość, która posuwa się aż do współcierpienia ze stworzeniem”. Odsłania genialny umysł Ratzingera w chrześcijaństwo wpisana syntezę takich rzeczywistości, które zdają się być od siebie oddalone o lata świetlne. Rozum matematyczny uwielbiany przez Europę i podnoszony do rangi boskiej niemalże, jest uniwersalny. Wszystko zapisane jest w języku matematyki. Język ten dostępny jest dla wszystkich za sprawą formuł i praw. Przenika rozum na wskroś całą rzeczywistość. Wiedzieli już o tym mędracy greccy poczynając od Pitagorasa. Zaś miłość i jej nieprzewidywalne szaleństwa fascynowały Europę od niepamiętnych wieków, ale miłość jest subiektywna, dotyczy jednostki w jej niedostępnej głębi. Nie da się jej przełożyć na prawa dostępne powszechnie. Przeciwnie, urąga wszelkim prawom. Jest najgłębsza tajemnica chroniona jest niedostępnością osoby i jej nieprzenikalnością. Tymczasem za sprawą Ewangelii dokonał się cud tak lapidarnie opisany przez Ratzingera: „Miłość i rozum jednoczą się jako zasadnicze filary rzeczywistości. Prawdziwy rozum jest miłością, a miłość jest prawdziwym rozumem. W swej jedności są prawdziwą przyczyną i celem całej rzeczywistości”.

Na jeszcze jeden głęboki rys umysłowości Ratzingera chciałbym zwrócić uwagę. Ten papież nie był doktrynerem. Bardzo często prominentni ludzie Kościoła

oddzielali się od rzeczywistości za pomocą szczelnej szyby doktryny. Wówczas wewnętrzna logika abstrakcyjnych sieci pajęczych powiązanych ze sobą w spójną strukturę, stawała się ważniejsza niż kontakt z rzeczywistością, niż dotykaniem całym sobą tego, co dzieje się naprawdę. Takich doktrynerskich biskupów spotkać można dzisiaj w Kościele w Polsce bez liku. Myślę, że tak naprawdę nic się nie dzieje, wszystko jest jak było, wszystko wróci do stanu poprzedniego. Oddzieleni od rzeczywistości murami eleganckich i wygodnych kurii oraz doktryną tryumfalizmu kościelnego, pewnego dnia nie poznają Kościoła, w którego wnętrzu zdało im się, że żyli. Owocem dotykania rzeczywistości, tego, co się dzieje w Kościele jest choćby taki tekst Ratzingera: „Z dzisiejszego kryzysu i tym razem powstanie Kościół, który wiele utracił. Stanie się mały, w wielu wypadkach

będzie musiał zaczynać wszystko od początku. Nie będzie w stanie zapełnić wiernymi wielu budowli, które powstały w okresie dobrej koniunktury. Wraz z liczbą swoich członków Kościół utraci wiele swoich przywilejów w społeczeństwie. [...] Będzie to Kościół bardziej wewnętrzny, Kościół, który nie współdziała ani z prawicą ani z lewicą. Nie będzie mu łatwo, gdyż proces kryształizacji i oczyszczenia będzie kosztował go wiele wysiłku. Stanie się Kościołem ubogim, Kościołem ‘maluczkich’”

Zgąsło światło rozumu Benedykta XVI na tym świecie, ale pozostają rozbłyski myśli zakłęte w jego teksty. Czy sięgniemy po nie, aby widzieć lepiej, przenikliwiej, dalej?

ks. Leszek Łysiński

HISTORIA MUZYKI – WPROWADZENIE

Muzyka nas otacza, podobnie jak środowisko, w którym żyjemy, powietrze którym oddychamy, jak ludzie z którymi przebywamy. Często nawet nie zauważamy, że muzyka w naszym życiu jest elementem nieodłącznym. Dla wielu z nas to tak ważne, jak oddychanie czy sen. Nawet Ci spośród nas, którzy twardo stoją przy stanowisku, że nie interesują się muzyką, podświadomie nie wyobrażają sobie życia bez niej.

Czym jest muzyka, jaką jest jej historia i jaki wpływ wywiera ona na nas? O tym, zwłaszcza o rozwoju muzyki przez wieki chciałbym poświęcić kilka następnym artykułów. Dziś słowem wstępu o tym, jak muzyka wpływa na nas i na nasze działanie.

Najogólniej rzecz ujmując muzyka składa się z szeregu dźwięków. Jednak niekontrolowane wydawanie różnych odgłosów jeszcze muzyki nie czyni. Dźwięki te, są zróżnicowane pod względem wysokości brzmienia, czyli tworzą melodię. To ten element, który wpływa najbardziej na nasz odbiór i zapamiętywanie muzyki. Każdy z nas przecież nuci pod nosem swoją „ulubioną melodię”... Ale muzyka jest tworem żywym, a nade wszystko uporządkowanym, jak często to porównuje, jest jak perfekcyjnie działającą maszyną, w której każdy tryb i mechanizm działają w odpowiednim czasie i we właściwy sposób. Za takie uporządkowanie odpowiada nade wszystko Rytm (z gr. *Rythmos* czyli uporządkowany przebieg). Jest to najważniejszy czynnik w muzyce, porządkujący następstwo dźwięków w czasie, (nadający im zróżnicowany względem siebie czas brzmienia). To właśnie nie Rytm nadaje dźwiękom życie. Samo granie melodii, bez zróżnicowania rytmicznego sprawia

wrażenie martwego, nieożywionego tworu. Trzecim czynnikiem jest harmonia, która określa współbrzmienie dźwięków w akordach i wypełnia melodię innymi głosami, które razem tworzą utwór muzyczny. Dobrze harmonizowana pieśń potrafi nieraz całkowicie zmienić jej charakter.

Tyle teorii, teraz zadajmy pytanie: jak my odbieramy muzykę? Jest to dziedzina sztuki, która wpływa na nas poprzez zmysł słuchu. Obrazy, rzeźby, budynki są rzeczywistością namacalną. Możemy nie tylko podziwiać ich piękno, ale także dotknąć, poczuć zapach... Są to dobra trwałe, w pewnym sensie nieprzemijające. Podobnie literatura. Zapisane słowa dzieł literackich pozostają na kartach książek. Inaczej sprawa ma się z dziełami muzycznymi. Są one wytworem chwili. Poszczególne akordy trwają teraz, chwile później już stają się przeszłością. Gdy wysłuchamy ulubionej piosenki, odciska ona w nas swój ślad, pobudza nasze emocje. Ale nie możemy jak w przypadku obrazu ciągle stać i zachwycać się bogatą treścią malowidła. Muzyka jest ulotna, pozostaje po niej już tylko wspomnienie. Dźwięku nie da się zatrzymać w czasie, zrobić jego zdjęcia, w które można by się wpatrywać. Muzyka jest tajemnicą, jest tym intymnym zamknięciem się we własnym wnętrzu, to są wrota, przez które wchodzimy do innej rzeczywistości, a nie rzadko są początkiem naszej rozmowy z Bogiem. Wiemy doskonale, że o wiele lepiej się pracuje, czy wykonuje domowe obowiązki przy dźwiękach ulubionych piosenek czy utworów. Kto z nas wychodził z koncertu, czy to rozrywkowego, czy choćby fortepianowego, o operze nie wspominając, zawsze

wychodził odmieniony, inny. Obcowanie z muzyką czyni nas innym ludźmi. Ciekawie przedstawiono to w filmie *Skazani na Shawshank*. Gdy główny bohater Andy Dufresne pod nieobecność naczelnika więzienia zamyka się w jego gabinecie, dostrzega stojący tam gramofon. Bez chwili zastanowienia puszcza przez megafon

muzykę. Więźniowie, zbrodniarze, odsiadujący najdłuższe wyroki słyszą ją pierwszy łaś od dziesięcioleci. Ale to wydarzenie, na krótko, pozwoliło im zapomnieć kim są, gdzie się znajdują i przypomnieć, że są nie tylko numerami, ale nade wszystko ludźmi.

Michał Hudziak

DOBROczynność – CECHA ZACNA I PODZIWIANA

DOBROczynność nie polega na dawaniu kości psu. DOBROczynność to kość dzielona z psem wówczas, gdy jesteś równie głodny jak on.

Jack London

Wymieniona w tytule dobroczynność – cóż to takiego? Czy to określenie jest jeszcze w miarę zrozumiałe? Czy ma zastosowanie we współczesnym świecie? Czyżby czynienie dobra można zaliczyć jako postawę wielce szanowaną i powszechnie spotykaną na co dzień? Niejednokrotnie można odnieść takie wrażenie, szczególnie wtedy kiedy dokonuje się podsumowania danego roku pod tym względem. Okazuje się, że rok miniony był wyjątkowo owocny pod tym względem, chociażby biorąc pod uwagę pomoc dla gości z Ukrainy. Nie ulega wątpliwości, że całe społeczeństwo spisało się na medal, a egzamin z pomocy wzajemnej wypadł bardzo pozytywnie. Istotne jest to, aby tak zachęcić osoby do działania, aby efekt wspólnej pracy był znakomity, co się udało z nadmiarem.

Początek roku kalendarzowego powoduje, że dokonujemy w pewnym sensie podsumowania, a zarazem rozliczeń rzeczy dokonanych. Ponadto analizujemy co udało się zrealizować, a co wymaga dopracowania w roku obecnym.

Zarówno okres przedświąteczny, jak i Święta Bożego Narodzenia sprzyjają wyzwalaniu pewnego rodzaju postaw wspomagania osób znajdujących się w potrzebie. Uwidacznia się cecha charakteru, która wskazuje na empatię danego osobnika wobec osób, które znalazły się w sytuacji kryzysowej. Kwestia wielce dyskusyjna może być rozpatrywana, czy każdy człowiek odznacza się tą z najbardziej pozytywnych właściwości ludzkich, a mianowicie hojnością, czyli chęcią obdarowywania innych? Myślę, że z tym trzeba się urodzić, tak po prostu posiadać wrodzone predyspozycje. Bywa też tak, że przekonać się, mówiąc potocznie, na własnej skórze o tym, co to znaczy doświadczyć wszelkiej biedy. Zgodnie z cytatem z Jacka Londona, sławnego pisarza amerykańskiego, można dojść do wniosku, że ktoś zrozumie drugiego, jeśli znalazł się w tych samych okolicznościach. Można wskazać choćby rozliczne przykłady artystów, którzy po latach, kiedy mo-

gą się podzielić niekoniecznie tylko materialnie, ale wkładając bardzo dużo serca dla podopiecznych szpitali, domów dziecka. Wykazując te pozytywne działania, opłacają dług wdzięczności za dobry los, który tak sprawił, że obecnie to oni mogą wystąpić w roli pomocników dla tych, którym w życiu tak się nie powiodło.

Bardzo pomocne w tych wszystkich akcjach charytatywnych, jest wykazanie się całoroczną pomocą, a nie tylko sporadyczna. Taką funkcję pełnią wszelkiego rodzaju fundacje dobroczynne. Co roku mogą pochwalić się dochodami wynikającymi ze zbiórek finansowych od dobrych ludzi wielce zaangażowanych w czynienie dobra wobec innych. Pomoc polega na organizowaniu akcji dla poszczególnych osób, dzieci, należy dodać, że często wchodzi w grę sprawa zdrowotne, a zarazem wymagane są duże kwoty, jak choćby na kosztowne operacje wykonywane za granicami kraju. W tym miejscu należy podkreślić, że wielu anonimowych ludzi dobrej woli ma okazję przekazać dar swojego serca, niejednokrotnie ratując życie i zdrowie.

Zapoznając się z działalnością charytatywną dotyczącą poprzednich stuleci, można rzec, że zawsze znajdowali się zarówno darczyńcy, jak i obdarowywani.

Otóż w średniowiecznej Europie szczególną rolę w dziedzinie dobroczynności odgrywały zakony. Klasztory wspierały tłumy nędzarzy. Z faktu tego wnioskowano, że tajemnica sukcesu katolickiej pomocy ubogim, nie miała swego źródła w dużej ilości organizacji zajmujących się niesieniem pomocy pokrzywdzonym przez los, ale w wierności naukom Chrystusa:

"Jak Cię Panie miłować? - pytają wierni. I otrzymują odpowiedź na kartach Ewangelii:

- COSCIE UCZYNIŁI JEDNEMU Z BRACI MOICH NAJMIEJSZYCH, MNIESCIE UCZYNIŁI."

Ponadto w historię Kościoła wpisały się postacie znane z pomocy innym, a mianowicie święty Franciszek z Asyżu, święty Brat Albert, święty Wincenty a Paulo, a nade wszystko Matka Teresa z Kalkuty. Osoby te zapisały się złotymi zgłoskami w różnych formach dobroczynności wobec pokrzywdzonych przez los.

Bywają przypadki, że ktoś zastanawia się, w jaki sposób pomóc, a zarazem zastanawia się skąd pozy-

skąć środki, aby wpłacić coś na konto fundacji. Sprawa wielce pozytywna. Zdarzają się pomysły, aby może zagrać w totalizatora, kupić los Totolotka... a być może... Wiele osób już stwierdzało: jeśli wygram, dużą kwotę przeznaczę na akcję charytatywną, lecz nie

zawsze los jest przychylny... pozostaje tylko nadzieja. To tak jakby śpiewać: *Gdybym był bogaty...*

Póki co należy dziękować za ubiegły rok, kiedy ujawnionych zostało tak wielu ludzi wielkiego serca, gotowych do niesienia pomocy innym.

oprac. Bogusia Wieczorek

PATRONI 2023 ROKU

Na mocy uchwał podjętych przez Senat RP patronami Roku 2023 będą: Wisława Szymborska, Mikołaj Kopernik i Jan Matejko. **Wisława Szymborska** to autorka 13 tomów poetyckich, jej wiersze przetłumaczono na ponad 40 języków. Została uhonorowana najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego – a także literacką Nagrodą Nobla.

Rok 2023 został ogłoszony również rokiem twórcy teorii heliocentrycznej **Mikołaja Kopernika**. W tym roku przypada 550. rocznica jego urodzin. Na trzeciego patrona wybrano **Jana Matejkę** – autora m.in. słynnego obrazu *Bitwa pod Grunwaldem*.

Wcześniej patronów roku wskazał Sejm RP. Uhonorowani zostali także: Aleksander Fredro, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Wojciech Korfanty, Paweł Edmund Strzelecki, Aleksandra Piłsudska, Maurycy Mochnacki, Jadwiga Zamoyska i Jerzy Nowosielski.

Któż nie zna obrazów **Jana Matejki** (1838-1893) największego malarza polskiej historii? Obrazował też znane postacie polskiej kultury. Obraz *Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki* wyszedł spod pędzla artysty w 1862 roku. Matejko był znawcą poezji Jana z Czarnolasu, wiedział też, że niezbadane drogi Opatrzności często każą odejść nawet tym u progu życia.



Pierwszy plan obrazu przedstawia zmarłą córeczkę poety, Urszulkę i pochylonego nad nią zdruzgotanego ojca. W geście troskliwego objęcia i pocałunku składanego na czole dziecka widać ogromny smutek, żal i wrażenie ostatecznego pożegnania. Czarny strój poety sym-

bolizuje i potęguje żalobę. Natomiast biały strój dziewczynki świadczy o jej czystości i niewinności. Twarz Urszulki wygląda łagodnie, spokojnie i pięknie, jakby była pogrążona we śnie. W bladych dłoniach trzyma ona krzyż, który swym ciężarem spoczywa na jej piersi. Natomiast u jej stóp złożona jest lutnia. Instrument ten był dla Kochanowskiego inspiracją podczas tworzenia poezji. W *Trenach*, poświęconych pamięci córki, pisze:

*Ucieszna moja śpiewaczko! Safo słowieńska!
Na którą nie tylko moja cząstka ziemieńska,
Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała!
Tęś nadzieję już po sobie okazowała,
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając, /.../
/.../Prędkoś mi nazbyt umilkła! Nagle cię sroga
Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga!
Nie nasyciłaś mych uszu swymi piosnkami,
I tę trochę teraz płacę sownie łzami.*

J. Kochanowski *Tren V*

Drugi plan obrazu jest ciemny, pozbawiony szczegółów, jakby cały świat przestał być w tej chwili ważny dla pogrążonego w rozpacz ojca. Z lewej strony widać jedynie zarys obrazu Matki Boskiej i płonącej świecy. Realizm i tragizm przedstawiony na obrazie wzbudza smutek, żal i współczucie, wzrusza i wywołuje w człowieku refleksję nad bolesnymi chwilami, jakie każdego mogą w życiu spotkać. Pokazuje też bezsilność człowieka w obliczu śmierci, która jest nieuchronna i przychodzi czasem wtedy, gdy nikt się tego nie spodziewa,

*Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim!
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło. /.../
Teraz wszystko umilkło, szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje.*

J. Kochanowski *Tren VIII*

W Czarnolesie doszło do dramatów duchowych, jakie przeżywał Mistrz Jan po śmierci ukochanej córki Urszulki – przeżycia te stały się dlań inspiracją do napisania *Trenów*. Przypomnijmy, że *Treny* opisują począ-

kową rozpacz Kochanowskiego i jego wątpliwości co do miłosierdzia Boga i wartości cnoty, a później odzyskanie przez poetę spokoju ducha i poczucia ładu świata.

Owa „rzecz Czarnoleska” staje się symbolem poezji jako takiej. Pisał C. K. Norwid - *Czarnoleskiej ja rzeczy Chcę - ta serce uleczy!* Jak zauważył Czesław Miłosz, na-

zwa *Czarnolas* ma dla polskich poetów jedyne w swoim rodzaju, legendarne konotacje.

Powrócimy jeszcze do historycznego malarstwa wielkiego Patrona 2023 roku, bowiem obraz oddziałuje czasem na widza głębiej i mocniej niż słowa.

Joanna Gawlikowska

STACJANIEBO.PL

Pole minowe

Rzecz o miejscu, gdzie Jozue obrzezał Izraelitów, a Jan ochrzcił Jezusa.

Ewangelie nazywają tę okolicę „Betanią po drugiej stronie Jordanu” – w odróżnieniu od tej Betanii, która leżała 3 km na wschód od Jerozolimy. Mieszkał w niej wskrzeszony przez Jezusa Łazarz. Betania Łazarzowa nazywa się dzisiaj Al-Azarijja.

Betania znaczy „dom ubogiego”. Miejsce, gdzie Jan udzielał chrztu Biblia określa mianem „Betaraba” („dom przejścia” – określenie brodu, płytkiego miejsca, w którym można bezpiecznie pokonać rzekę). Dzisiaj nazywa się to po arabsku Al-Maghtas, co dosłownie znaczy „miejsce chrztu”.

Bród w Jordanie miał znaczenie strategiczne podczas ciągnącego się latami konfliktu Jordanii i Izraela. Dlatego przylegające tereny gęsto zaminowano. Porozumienie pokojowe podpisane w 1994 roku wyprowadziło w pole saperów, którzy oczyścili okolicę ze śmiercionośnych pułapek. Dzięki temu to Betanii znów mieli dostęp archeolodzy i pielgrzymi. Przez kilkanaście lat można było dokonać odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych od strony jordańskiej. W 2010 roku miejsce do dla pątników otwarto również po stronie izraelskiej.



W Betanii się działo. Tędy zastępy Izraelitów pod wodzą Jozuego weszły do Ziemi Obiecanej. Odbłyło się to w cudowny sposób. Do rzeki weszli najpierw kapłani niosący Arkę Przymierza. Wówczas wody Jordanu się zatrzymały i wszyscy mogli przejść po suchym łóżysku rzeki. Jozue kazał ziomkom zabrać 12 kamieni z dna i cztery kilometry dalej, w Gilgal, zbudował z nich coś w rodzaju pomnika, upamiętniającego przejście. Po przejściu Jordanu obrzezał też wszystkich mężczyzn –

na znak przymierza z Najwyższym – bo podczas wędrówki przez pustyni znak obrzezania trochę sobie odpuścili (Joz 3-4).

W Betanii Eliaasz pokonywał Jordan przy pomocy swojego płaszcza, który zostawił w spadku swojemu uczniowi – Elizeuszowi. Uderzył płaszczem w wody rzeki, a one się rozdzieliły, jak dawniej (2 Krl 2). W tej samej okolicy Elizeusz kazał syryjskiemu generałowi Naamanowi siedmiokrotni zanurzyć się w wodach Jordanu, a ten doznał oczyszczenia z trądu (2 Krol 5). I właśnie tutaj, niewiele ponad 30 kilometrów od Jerozolimy, 8 kilometrów od ujścia Jordanu do Morza Martwego mieszkał w grocie, nauczał i chrzcił Jan Chrzciel (Mk 1). Przydomek „chrzciel” oznacza „tego, który zanurza” („zanurzyciela”?).

Jordan wypływa ze wzgórz Hermonu, przepływa przez Jezioro Galilejskie, płynie dalej na południe i wpada do Morza Martwego. Jezioro Galilejskie i Morze Martwe w prostej linii dzieli dystans około 110 kilometrów. Jordan jednak wije się tak ostrymi zakolami, że gdybyśmy płynąc nim włączyli GPS, okazałoby się, że pokonaliśmy odległość... 330 kilometrów.

Z powodu Jordanu umarł CK Następca Tronu Karol Ludwik – brat Franciszka Józefa I. W 1889 roku Karol odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, w dowód wdzięczności za uzdrowienie jego syna Franciszka Ferdynanda z suchot. W Betanii nie tylko wlał do Jordanu ale i napił się wody z mętnej rzeki w ilości, której nie powstydziliby się wielbłąd. W ten sposób zaraził się tyfusem, z powodu którego żyć przestał zaraz po powrocie do Wiednia.

Chrzest poprzez zanurzenie nie był zasadniczo czymś nowym. Ten rodzaj oczyszczenia znała już tradycja Izraela. Mykwa służąca do rytualnych oczyszczeń, to rodzaj niewielkiego basenu, który musi być zasilany bieżącą wodą (ewentualnie z domieszką deszczówki). Kąpieli przez zupełne zanurzenie zażywają w niej ci, którzy zaciągnęli rytualną nieczystość. Obrzędowej kąpieli codziennie o poranku oddają się najpobożniejsi – chasydzi. Kąpieli zanurzającej zażywa także sofer – człowiek, który ręcznie przepisuje Torę. Robi to zwłaszcza ze względu na stawianie Tetragramu – czterech li-

ter „JHWH”, w których zawiera się najświętsze imię Boga. Nieraz zdarza się, że sofer przepisując tekst Tory pozostawia puste miejsca tam, gdzie ma być napisane Ha Szem – Święte Imię. A na koniec dnia pędzi do mykwy, odbywa rytualną kąpiel, następnie prędiutko wraca i w puste miejsca wpisuje Tetragram.

[Foto z sieci: miejsce chrztu Jezusa – widok od strony Izraela, na przeciwnym brzegu jest już Jordania – między brzegami Jordan takiej konsystencji i w takim kolorze, jakby CK Następca Tronu dopiero co napił się wody]

Wszystko o 3 Królach

A właściwie o tym, że nie wiadomo, ilu ich było, kim byli i czy w ogóle cała ta historia nie została wymyślona.

SKĄD PRZYSZLI?

Są trzy hipotezy:

– z Persji (Iranu) – tutaj wspomniani przez Mateusza Ewangelistę „magowie” byli kapłanami i astrologami, interpretującymi sny i zjawiska kosmiczne.

– z Babilonii, gdzie zajmowali się astronomią, astrologią i tłumaczeniem snów. W Księdze Daniela jest nawet taki mocny wątek o tytułowym bohaterze, który wyjaśnia sny (między innymi ten słynny sen o kolosie na glinianych nogach). Z tego tytułu Daniel na dworze babilońskim otrzymuje nowe imię – Baltazar (ha! skąd my to znamy?) – czyli „Objaśniacz Snów” (Dn 1,7).

– z Afryki (Szeba w Etiopii – por. Ps 71,10-11) lub z Półwyspu Arabskiego (Saba – por. Iz 60,3 – to tam, skąd słynna królowa przybyła podziwiać wielkość Salomona).

ILU ICH BYŁO?

Na wizerunkach w rzymskich katakumbach 2, 3, 4 lub 6, w tradycji chrześcijan w Syrii i Armenii – 12, w tradycji koptyjskiej w Egipcie – 60.

Ewangelia nie wspomina o ich liczbie. Naszych „trzech” króli wywnioskowaliśmy z liczby darów, jakie przynieśli (złoto, kadzidło i mirra).

Inna tradycja utrzymuje, że każdy z tej trójki był potomkiem jednego z synów Noego i w związku z tym pochodził z tych zakątków świata, które ich dzieci zaludniły.

KOLEĐOWANIE W JASIEŃKIM KOŚCIELE

W sobotni wieczór 7. stycznia po mszy św. o godz. 19.00 uczestniczyliśmy w rodzinnym wieczorze kolędowym, który poprowadził ks. Jacek. Przy akompaniamencie gitary (ks. Jacek), akordeonu (Wojtek) i organ mogliśmy

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dwaj chłopcy dzień przed Wigilią śpią u babci i idą się modlić:

- Modlę się o nowy statek piracki, samolot i klocki lego.

I tak: Kacper – był potomkiem Sema, reprezentował Azję i ludy semickie, Melchior – był potomkiem Jafeta, reprezentował Europę i rasę białą, Baltazar – był potomkiem Chama, przedstawicielem Afryki i rasy czarnej. Reprezentują oni trzy etapy życia ludzkiego: młodość (Baltazar), wiek dojrzały (Melchior) i starość (Kacper).

ICH IMIONA

To znowu nasza tradycja – Kacper, Melchior i Baltazar. W tradycji greckiej są to: Apellicon, Amerim i Serakin. W Syrii: Kagpha, Badalilma i Badadakharida. W Etiopii: Ator, Sater i Paratoras.

ODKRYCIA GEOGRAFICZNE

W połowie XV w. portugalscy żeglarze dotarli do Przylądka Zielonego u ujścia rzek Senegal i Gambii. Rozpoczęła się era wielkich odkryć geograficznych. Zetknięcie z czarnoskórą, rdzenną ludnością afrykańską wywarł takie wrażenie, że w 1470 wielki Hans Memling, malując „Pokłon Trzech Króli” po raz pierwszy w historii jednemu z nich przypisał ciemną karnację skóry. Na wcześniejszych wizerunkach wszyscy królowie byli biali. Dziś trudno wyobrazić sobie tę trójkę bez... – jak to dzisiaj się mówi? Bo „Murzyn” już chyba nie wypada... Czarnoskórego?

PRAWDA CZY BAJKA?

Historię Mędrców ze Wschodu, co przyszli pokłonić się Dzieciątku Jezus, opisuje wyłącznie św. Mateusz Ewangelista. Bibliści zastanawiają się, czy jest to historia autentyczna, czy też opowieść, swego rodzaju midrasz, ukazujący Chrystusa, jako Zbawiciela wszystkich narodów. Opowieść mocno przypomina dzieje Mojżesza z Egiptem w tle, z ucieczką przed nastającymi na jego życie i szczęśliwym powrotem po ustaniu niebezpieczeństwa. Z tego też powodu w kalendarzu liturgicznym nie funkcjonuje określenie „Trzech Króli”, ale Objawienie Pańskie (Epifania): bez względu na autentyczność historii o magach, ich historia opowiada o Mesjaszu, który ukazuje się wszystkim narodom – całemu światu.

ks. Jacek Pędziwiatr

wspólnie śpiewać najpiękniejsze polskie kolędy.

Dzień później, podczas mszy św. o godz. 11.30, mogliśmy kolędować wspólnie z Zespołem Regionalnym *Jasieniczanka*.

- Dlaczego tak głośno mówisz, Bóg nie jest głuchy.
- Bóg nie ale babcia tak.

Spotyka się dwóch znajomych, którzy nie widzieli się od kilku tygodni. Jeden z nich ma w uchu kolczyk.
- Co się stało? Zawsze byłeś takim konserwatystą, a tu nagle kolczyk w uchu?

- A co nie można?
- Można, można. A od kiedy go nosisz?
- Odkąd moja żona znalazła go w naszym łóżku.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA ZWYKŁA – 15.I

W drugą niedzielę zwykłą Słowo Boże przywołuje postać Jana Chrzciciela, która uczy nas odpowiedzialnego spojrzenia na samych siebie i przestrzega przed opiniami pochopnymi, powierzchownymi, płytkimi, bo one są częściowo fragmentaryczne. Postawa Jana wobec Jezusa pokazuje, że tu nie chodzi o teorie, nie wystarczy tylko deklamowanie abstrakcyjnych zdań. O Jezusie i Kościele należy nie tyle mówić, ile dawać o nim świadectwo. Niepowtarzalność Jezusa jako jedynego Odkupiciela, ale również założony przez Niego Kościół, można w pełni pokazać tylko na drodze świadectwa.. Od naszych decyzji, zaangażowania, modlitwy, postuśżeństwa, podjęcia z miłością drogi powołania zależy, czy my potrafimy kochać Jezusa i miłować Kościół. Jan jest w tym względzie nieocenionym nauczycielem. On nie mówi o Jezusie, nie prowadzi niepotrzebnej dyskusji, nie jest skory do żadnych dywagacji, ale wskazuje na Niego i daje świadectwo: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.*

W dniach od 18 – 24. I w całym Kościele przeżywamy Tydzień modlitw o jedność chrześcijan.

Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 17. I – wspomnienie św. Antoniego, opata. W Kościele katolickim w Polsce obchodzimy Dzień Judaizmu; w czwartek, 19. I – wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa; w sobotę, 21. I – wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy.

W piątek, 20. I, oddajemy cześć Bożemu Miłosierdziu z racji trzeciego piątku miesiąca.

W sobotę, 21. I, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17. 15.

Dzisiaj po Mszy świętej o godz. 11. 30 będzie kolędował w naszym kościele zespół Big Band z Jasienicy. Serdecznie zapraszamy na wspólne kolędowanie.

Zgodnie z decyzją papieża Franciszka 22. I będziemy przeżywać Niedzielę Słowa Bożego.

INTENCJE MSZALNE 16.I. – 22.I.2023

PONIEDZIAŁEK – 16. I

- 17.00** 1) + Marian Stach (od chrześniaczki Teresy z rodziną)
2) + Władysław Dadak (greg.)

WTOREK – 17. I

- 7.00** + Władysław Dadak (greg.)
17.00 + Antoni Moskała, rodzice, teściowie

ŚRODA – 18. I

- 7.00** + Grzegorz Janota (od Pocielajów)
17.00 + Władysław Dadak (greg.)

CZWARTEK – 19. I

- 17.00** 1) + Władysław Dadak (greg.)
2) ++ rodzice Agnieszka, Adolf Szuta, Emilia, Jan Niemiec
3) + Agnieszka Turoń (od sąsiadów Bożeny i Bogdana Lesieckich oraz Leona Jaworskiego)

PIĄTEK – 20. I

- 7.00** + Władysław Dadak (greg.)
17.00 1) + Franciszek Sobański (od rodziny Wójcik)
2) + Barbara Wiśniewska (od Haliny Domagały i Stanisławy Drost)

SOBOTA – 21. I

- 7.00** + Władysław Dadak (greg.)
18.00 1) z podziękowaniem za otrzymane łaski o bło-

- gostawieństwo Boże dla rodziców od dzieci
2) + Franciszek Karb (od rodziny Tyszeckich)

III NIEDZIELA ZWYKŁA – 22. I

- 7.00** 1) + Jerzy Bem (od Michała z rodziną)
2) + Bogusław Lenart (od pracowników Firmy SZERWAL)
- 8.30** 1) + Władysław Dadak (greg.)
2) + Maria Żebrowska (od Marii i Zbigniewa Osinczuk)
3) w intencji Ireny z okazji 80 urodzin o zdrowie, Boże błogostawieństwo, opiekę Matki Bożej
- 10.00** 1) + Rudolf Burejza (20 roczn. śmierci), żona Monika, wnuczek, ++ z rodziny
2) w intencji Elżbiety i Antoniego z okazji 49 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogostawieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Andrzej Suchy (od rodziny Mierzwa i Żarłok)
- 11.30** 1) + siostra Barbara Teodoric, brat Edward Ślusarczyk, brat Andrzej Ślusarczyk – od siostry Danuty z rodziną
2) + Roman Śliwka (od rodziny Nowak)
- 17.00** + Agnieszka Strzelczyk (od Sylwii i Ryszarda z synami)